

PIOTR MICHALSKI

## WŁOSKA METAFIZYKA

**Enrico Berti:** *Wprowadzenie do metafizyki*, przeł. Danilo Facca. Warszawa, wydawnictwo: IFiS PAN, 2002, 134 s.

Enrico Berti w swej książce *Wprowadzenie do metafizyki* dokonuje krótkiego *resume* dziejów metafizyki. Dzieje owe obserwowane są przez Bertiego z pozycji z ducha neoarystotelesowskiej. Praca ta może służyć jako wprowadzenie do metafizyki, należy jednak pamiętać, iż daleka jest ona od podręcznikowej poprawności. Mimo że autor przedstawia podstawowe pojęcia, problemy i koncepcje metafizyczne, to nie czyni tego bezstronnie. Wyraźnie widać wspomniane filiacje, jednak, aby oddać sprawiedliwość, należy stwierdzić, że projekt Bertiego wykracza nieco poza sztywne ramy myśli katolicko-arystotelesowskiej proveniencji.

Enrico Berti jest, jak się zdaje, niezbyt znanym w Polsce współczesnym filozofem włoskim. Jak napisano w nocie: „analiza myśli Stagiryta pozwoliła Bertiemu opracować niezależne stanowisko teoretyczne lub - jak sam skromnie stwierdza - rozwinąć tylko poglądy swojego padewskiego mistrza, Marino Gentilego” (s. 127). Warto nadmienić, aby czytelnik nie miał wątpliwości, z jakim typem wartości intelektualnej mamy do czynienia czytając omawianą książkę, i obecnie autor zmierza do „wypracowania wieckiej etyki personalistycznej, posiadającej, tak jak metafizyka klasyczna, wartość uniwersalną dla każdego bytu rozumnego” (s. 128).

Dzieło włoskiego filozofa podzielone jest na trzy części. Wywód zawarty w dziele jest przejrzysty, przejdemy więc do krótkiego omówienia poszczególnych rozdziałów. Na początku pierwszej części *Nazwa, typologia i krytyka*, Berti zajmuje się genezą samego pojęcia metafizyki. Po krótkim omówieniu powyższej kwestii, przechodzi do przedstawienia dwojakiego rozumienia owego pojęcia, jakie ukształtowało się w historii. Chodzi tu mianowicie o pojmowanie metafizyki jako nauki o całości (wzg. o bycie jako bycie) oraz o pojmowanie jej jako nauki o rzeczywistości ponadzmysłowej. Owa dychotomia, która ukonstytuowała się zdaniem Bertiego już w starożytności, zostaje przewyciężona po raz pierwszy u św. Tomasza, a w sposób egzemplaryczny, u Dunska Szkota. Jedno z tych pojęć zostaje zerwane u jezuitów i dominikanów w tzw. „drugiej scholastyce”. Trzeba było poczekać dopiero na Suareza, by owa jednoznaczność została przywrócona. Metafizyka od tej pory

zajmuje się „badaniem aspektów wspólnych wszystkim rzeczom” (s. 14), również tym rzeczom niemyślnym. Pewne zachwianie w powyższym rozumieniu metafizyki następuje u Hegla, a wcześniej u Kanta, według którego metafizyka to „badanie tego, co kiedykolwiek może być poznane a priori, jak i przedstawienie tego, co stanowi system czystych pojęć filozoficznych tego rodzaju”. Jednak pomimo tych wątpliwości, powściągnięta, według Bertiego, generalnie nie zmieniała się w dziejach filozofii.

Rozważania dotyczące typologii metafizyki stanowią kolejny punkt omawianej części. Bertie dzieli metafizykę na immanentystyczną, która zajmuje się całym rzeczywistością, poszukuje jej wyznaczenia wewnątrz świata do wiadczenia oraz na transcendentną, czyli taką, która poszukuje tego wyznaczenia poza światem do wiadczenia. Ta pierwsza może na jeszcze podzielić się na naturalistyczną, „gdzie przez naturę rozumie się rzeczywistość, bez przedmiotu poznania zmysłowego, która nie została jeszcze podzielona na materię i ducha” (s. 19) (Heraklit), materialistyczną, która twierdzi, że wszystko się sprowadza do rzeczywistości materialnej (Demokryt, Helwecjusz, Holbach) oraz idealistyczną, która „ostatecznie wyznaczenie całej rzeczywistości [...] znajduje w rzeczywistości o charakterze duchowym, takiej jak idea lub myślenie” (tamże) (Fichte, Schelling). Jeżeli chodzi o metafizykę transcendentną, to autor skłonny jest podzielić ją na metafizykę uczestnictwa, która aby wyznaczyć całość rzeczywistości przyjmuje „jedną lub kilka zasad «transcendentnych» w stosunku do świata do wiadczenia” (s. 22) (Platon) oraz na metafizykę do wiadczenia, która podkreśla „cechy właściwe tylko do wiadczenia i odróżniające je od zasady, takie jak wielość, stawanie się, różnorodność, niestabilność, «ewentualność», wskutek czego transcendencja zasady staje się znacznie wyraźniejsza” (s. 27) (Arystoteles).

Ostatni rozdział tej części traktuje o poszczególnych krytykach metafizyki. Warto przyjrzeć się temu, jak autor ujmuje krytykę Kantowską. Pisze on, iż „kiedy [...] Kant wyklucza, by metafizyka mogła kiedykolwiek być nauką, ma rację, jeżeli przez «naukę» rozumie naukę typu newtonowskiego, którą chciała być nowożytna metafizyka. Natomiast nie ma racji, jeżeli przez naukę rozumie jakkolwiek może liwno racjonalną wiedzę, którą można spotkać np. w niektórych metafizykach starożytnych i renesansowych” (s. 38). Kantowi jak się zdaje chodziło o metafizykę, której twierdzenia byłyby pewne *a priori*. Czego takiego nie udało się, zdaniem Kanta, dokonać żadnej metafizyce. Oczywiście można analizować przedmiot, można wyodrębnić w nim cechy istotowe i przypadłość, jednak nie należy zapominać, że Bertie właśnie nie to czyni, że według Kanta mamy wówczas do czynienia z fenomenem. Cóż to za metafizyka, która nie bada bytu samego w sobie? Jeżeli za

<sup>1</sup> I. Kant: *Krytyka czystego rozumu*, przeł. R. Ingarden. Warszawa 1957, t. II, s. 586.

chodzi o twierdzenia dotyczące Boga, czy te duszy, to tu poznanie jest podług Kanta niemożliwe. Je eli Bertiemu, który twierdzi, i owocem metafizyki może być racjonalna wiedza, chodzi np. o dowody na istnienie Boga, to pozostaje on gołosłowny, nie przedstawia bowiem żadnej argumentacji na rzecz ich zasadności, a *quasi*-dowód na istnienie zasady, który zostanie przytoczony poniżej zdaje się wysoce niesatysfakcjonujący.

Następnie przedstawia autor omówienie pozostałych krytyk: pozytywistycznej, Nietzscheańskiej, neopoztywistycznej oraz krytyki Habermasa, czym nie błądzimy się bliżej tutaj zajmować. Na początku czyteli *Temat* napotykamy na zastanawiające stwierdzenie: „mimo licznych, przytoczonych krytyk, które towarzyszą metafizyce na przestrzeni dziejów, istnieje ona nadal, czego dowodzą liczne seminaria i publikacje na jej temat” (s. 45). Doprawdy, jeżeli jest to argument, to równie dobrze, co metafizyka ma się astrologia, przecie powstają na jej temat liczne prace. Problem polega tylko na tym, że wszystkie przytoczone krytyki miały na celu wykazanie bezzasadności takiego dyskursu, jakim jest metafizyka, a nie wykazanie jego nieistnienia. Oczywiście dyskurs taki istnieje. Kwestia tylko, czy dostarcza nam on jakiegokolwiek poznania, czy nie jest li tylko czczą gadaniną; o to właśnie nie idzie, a nie o spory dotyczące faktu istnienia, tudzież nieistnienia metafizycznego dyskursu.

W tej samej części swej pracy, analizuje Berti także przyczyny, dla których ludzie zajmują się metafizyką, względnie przyczyny, dla których ona istnieje, czyli przyczyny, ze względu na które istnienie jej jest, zdaniem Bertięgo, zasadne. A przyczyn tych jest wiele: jest to potrzeba „przedłu badania naukowych na dziedzinie, gdzie nauka nie sięga, potrzeba „sprawdzenia” (!) wiary, potrzeba odpowiedzi na tzw. pytania egzystencjalne, dotyczące losu człowieka oraz potrzeba uzasadnienia etyki. Ta ostatnia, jak się zdaje jest dla autora tak samo ważna, a może nawet ważniejsza od poprzednich. Zaiste przyczyny, na które wskazuje autor, popychały i zapewne popychają ludzi w objęcia metafizyki tak samo, jak pytania dotyczące ich własnej przyszłości popychają ich w objęcia astrologii. Być może Kant miał rację mówiąc, i rozum ludzki ma naturalną skłonność do metafizyki, lecz ten sam rozum widzi, że np. po takich myślicielach jak Hume i Moore nie tak łatwo ugruntuje etykę, choć próbowa zawsze ona.

Na kolejnych stronach omawianego dzieła natrafiamy na odróżnienie tematu metafizyki od jej przedmiotu: „wolimy mówić o „temacie” niż o „przedmiocie”, by pokazać, że nie chodzi o rzeczywistość obiektywną, przeciwnie poznajemy czemuś podmiotowi, wobec którego sytuuje się ona na zewnątrz lub naprzeciw, [...] natomiast termin «temat» oznacza to, co Arystoteles nazywał «podmiotem» nauki [...], oznacza zatem to, że względu na co prowadzi się poszukiwania lub co się wykazuje, inaczej mówiąc to, czym

zajmuje si dyskurs” (s. 50). Dalej Berti usiłuje uprawomocni owo rozró nienie: "je li w odniesieniu do przedmiotu ten, kto poznaje, poszukuje lub wykazuje, stawia si w pozycji «podmiotu» [...], to w przypadku «tematu» ten, kto poznaje, poszukuje czy wykazuje, mo e sam wł czy si w temat, mo e usytuowa si wewn trz niego. A nawet, w przypadku metafizyki, do wiadczenie, które stanowi jej temat, obejmuje nie tylko to, czego si do wiadcza, ale równie tego, kto do wiadcza oraz sam akt do wiadczenia” (tam e). Ma to, jak twierdzi autor, usytuowa metafizyk poza sporem idealistów z realistami. Jednak wiara, i zmiana terminów, podczas, gdy mamy do czynienia z ci gle t sam sytuacj , radykalnie zmieni ow sytuacj , jest znamieniem tego, co etnologzy nazywali „my leniem magicznym”. Ta „cało ”, o jakiej mówi Berti, i któr nazywa „tematem” wła nie staje si „przedmiotem”, bo kto si ni zajmuje. Oczywi cie, wspaniale jest prawi , e metafizyka zajmuje si tak cało ci , w obr bie której znajduje si i podmiot i samo do wiadczenie. Jak metafizyka daje sobie z tym wszystkim rad , tego nie wiadomo, wiadomo tylko, e tym ma si zajmowa i tym si zajmuje!

Nieco mniej ciekawe s fragmenty, w których Berti przedstawia wieloznaczno poj cia bytu (tak jak kształtowała si ona w historii), struktur bytu (przedstawion na modł arystotelesowsk ) oraz transcendentalne własno ci bytu (w rozumieniu scholastycznym).

Przyjrzyjmy si teraz cz ci *Problem, zasada, post powanie*. Mówi si w niej o tym, i stawianie si jest problematyczne oraz, e stanowi bardzo du y problem dla filozofii. Mówi si tak e o problematyczno ci samej filozofii, o tym, e kwestionuje ona sam siebie, co tylko potwierdza jej istnienie itd. S to wszystko bardzo podstawowe kwestie i przytoczenie ich przez Bertiego ma znaczenie głównie dydaktyczne i informacyjne. Ciekawszy fragment dotyczy Zasady. Stwierdza si tutaj, i istnienie Zasady wyja niej do - wiadczenie jest konieczne. Konieczno ta wypływa z problematyczno ci samego do wiadczenia (czyli z ogółu tego wszystkiego, co mo na prze y ). Jest to konieczny wynik refutacji „próby absolutyzacji do wiadczenia. Gdyby bowiem do wiadczenie było absolutne, czyli samowystarczalne, niezale ne od Zasady, nie byłoby problematyczne, nie wymagałoby wyja nienia, byłoby doskonale racjonalne, czyli charakteryzowałoby si racjonalno ci urze czywistnion , całkowicie zaktualizowan , spełnion , tj. konieczn , kompletn i doskonał ” (s. 100). Tu uwidacznia si wspomniana ju skłonno rozumu ludzkiego (wzg dnie rozumu Bertiego) do metafizyki. Przytoczmy jeszcze jeden fragment: „cokolwiek by nie istniało [...] albo jest rzeczywisto ci niezale n , czyli w pełni samowystarczaln , a zatem jest Absolutem, albo jest rzeczywisto ci zale n od czego innego, a wówczas co innego byłoby Absolutem” (s. 102). Oto niech do przyczynowo-skutkowych ci gów w niesko czono . Dziwna to niech , która nigdy nie została poparta ad-

nym sensownym argumentem, bo czy rzeczywistość nie może być zależna od czegoś tak niezależnego i tak *ad infinitum*?

W ostatnim rozdziale omawianej książki, czyli na zakończenie swoich rozważań, autor przechodzi do problemu metody w metafizyce lub szerzej: w filozofii. Dlaczego kwestię tę zostawił na koniec książki? „Filozofia [...] nie przyjmuje narzuconych przez nikogo reguł, ponieważ wszelkie określenie reguł jest już dyskursem filozoficznym. Metod filozofii nie jest zatem przedstawieniem drogi filozofii, lecz metodą jest sama droga” (s. 111). Oto, dlaczego wzmianka o metodzie filozofii pojawia się po wymienieniu cech Zasady, które skrupulatnie zostały wyliczone parę stron wcześniej.

Być może lepiej byłoby, gdyby dzieło Bertiego nosiło tytuł *Wprowadzenie do metafizyki neoarystotelesowskiej*. Czytelnik bowiem może poczuć się trochę oszukany, czytając omawiane dzieło, z tego oto powodu, i traktuje ono niezwykle zdawkowo o metafizykach neoarystotelesowskich. Przedstawia ono historię metafizyki, a raczej metafizyk, jako poszukiwanie zasady w duchu arystotelesowskim, wszelkie inne koncepcje traktowane są albo po macoszemu, albo ustawia się je w perspektywie rozwoju arystotelizmu.